



krótko

Stypendia

DIECEZJA. Do 31 października można składać wnioski o pomoc stypendialną, której udziela Fundusz im. bp. Jana Chrapka szczególnie uzdolnionym niepełnosprawnym uczniom. Informacje można uzyskać pod numerem telefonu 605327831.

Niebieski Tydzień

RADOM. Od 27 do 31 października mazowiecka policja wraz z lokalnymi samorządami i instytucjami społecznymi organizuje kampanię społeczną pod nazwą Niebieski Tydzień. Kampania prowadzona będzie w Ośrodku Interwencji Kryzysowej (ul. Malczewskiego 20 B).

W rocznicę śmierci bp. Jana Chrapka

Pytali, gdzie krzyż

W trzydzieści dni po tragicznej śmierci bp. Jana Chrapka w Sieklukach postawiono krzyż. Remont krajowej siódemki **sprawił, że musiano go chwilowo usunąć.**



KS. ZBIGNIEW NIEMIRSKI

Przy licznych udziałach wiernych krzyż poświęcił bp Stefan Siczek

Pamiętnego 18 października 2001 r. bp Jan Chrapek jechał z Warszawy do Radomia. W parafii św. Łukasza miał odprawić Mszę św. w intencji lekarzy. W Sieklukach zdarzył się tragiczny wypadek. Bp Jan zginął. – Siedem lat temu, po odprawieniu nabożeństwa, dostałem wiadomość, że w Sieklukach był wypadek, zginął bp Jan Chrapek – wspomina tamte wydarzenia ks. Janusz Kurek, proboszcz parafii św. Józefa w Goździe. – Najszybciej, jak mogłem, przyjechałem tam. Udzieliłem rozgrzeszenia i namaszczenia. To wszystko, co mogłem zrobić. Pierwszą

parafią, jaką ksiądz biskup odwiedził po objęciu diecezji, była moja parafia. Po tych tragicznych wydarzeniach tak sobie wtedy skojarzyłem: tu był po raz pierwszy w diecezji i tutaj zakończył życie.

Parafianie ze swym proboszczem wspólnie chcieli upamiętnić miejsce tragicznej śmierci biskupa Jana. W miejscu wypadku stanął krzyż. Remont krajowej siódemki sprawił, że krzyż trzeba było zdemontować i znaleźć dla niego nowe

miejsce. – Wiele osób związanych z księdzem biskupem, na przykład z teatru czy telewizji, dzwoniło do mnie i pytało, gdzie jest ten krzyż – mówi ks. Janusz.

W siódmą rocznicę śmierci bp. Jana Chrapka krzyż ustawiony w nowym miejscu poświęcił bp Stefan Siczek. Podziękował parafianom i proboszczowi za zaangażowanie w jego powstanie i pamięć o zmarłym biskupie.

Marta Deka

Zwycięzcami są wszyscy



MARTA DEKA

RADOM. Laureaci konkursu plastycznego. Od lewej: Karolina Komar, Karol Słomka, Ewa Juźwik i Anna Jopek pokazują swoje prace wystawione w budynku Starostwa Powiatowego

Międzypowiatowy Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Radomiu z siedzibą w Ilży zorganizował konkurs plastyczny „XXX rocznica historycznego konklawe”. Zaproszenie do udziału w nim ośrodek skierował do uczniów na wszystkich poziomach nauczania z tych szkół, które znajdują się pod jego opieką. Na konkurs wpłynęło 115 prac. Laureatami zostali: Anna Jopek z PSP nr 3 w Kozienicach, Karol Słomka z ZSP w Wierzchowinach, Karolina Komar z I PG w Rudzie Wielkiej i licealistka z Przysuchy Ewa Juźwik. – Nie ma tutaj osób przegranych. Zwycięzcami są wszyscy, ponieważ zaangażowali się w przekazywanie i promowanie myśli Jana Pawła II i samej idei jego nauczania, a o to nam właśnie chodziło – podkreśla s. Elżbieta Gajowiak, metodyk ds. katechezy.

Odnowione organy na 30-lecie

ODRZYWÓŁ. Staraniem wiernych i proboszcza parafii ks. kan. Adama Łukiewicza na 30. rocznicę wyboru Polaka na Stolicę Piotrową odnowiono organy w kościele. Uroczystościom odpustowym przewodniczył i poświęcenia dokonał bp Adam Odzimek. Miejskowa parafia świętowała szesnasty dzień

października jeszcze przed rokiem 1978. Działo się to za sprawą patronki parafii – św. Jadwigi Śląskiej. Przez 30 lat niemal każdego 16. dnia miesiąca modlono się w intencji Papieża, a po jego śmierci o rychłą beatyfikację. Natomiast miejscowa szkoła podstawowa przyjęła również imię Jana Pawła II. **zg**

Pierwsza Eucharystia



Procesja wejścia

MAZOWSZANY. Wierni z parafii pw. św. Józefa w Radomiu udali się w pieszej pielgrzymce do Mazowszan. Tu Mszy św. przewodniczył ks. prowincjał Józef Lasak SAC. Była to pierwsza Eucharystia sprawowana w filialnej kaplicy wybudowanej jako wotum wdzięczności za 100 lat pobytu księży pallotynów w Polsce, a 70 lat w Radomiu. Dzięki zaangażowaniu

mieszkańców Mazowszan oraz Huty Mazowskańskiej, a także księży pallotynów z proboszczem ks. Zygmunt Rutkowski SAC na czele, już w tym roku uroczystość odpustowa mogła odbyć się w nowej świątyni. Po Mszy św. mieszkańcy Mazowszan i Huty Mazowskańskiej przygotowali dla pielgrzymów poczęstunek. **mk**

Punkty zbierania elektrośmieci

RADOM. Wydział Ochrony Środowiska Urzędu Miasta Radom w porozumieniu z organizacją odzysku ElektroEko uruchamia system zbierania zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego. Od 18 października, w ramach programu „Elektrośmieci? Przynieś z mieszkania do punktu zbierania”, na terenie miasta działają specjalne punkty zbierania elektrośmieci – jeden stały i trzy czasowe, do których mieszkańcy mogą bezpłatnie oddawać zużyty

lub zepsuty sprzęt gospodarstwa domowego, sprzęt audiowizualny, komputerowy i oświetleniowy. Codziennie zużyte sprzęty można zostawiać w punkcie przy ul. Wrocławskiej 3. Czasowe punkty zbierania czynne są od 9.00 do 14.00: w drugą sobotę miesiąca przy KST Łażnia (u. Żeromskiego), w trzecią sobotę przy City Center (CH Manhattan, ul. Mireckiego 14), a w czwartą sobotę każdego miesiąca przy CH E.Leclerc (ul. Toruńska 1). **md**

Rok św. Pawła



Pamiątkowa fotografia po pierwszym wykładzie o św. Pawle

RADOM. 13 października w kościele pw. św. Pawła na Janiszpolu odbyło się nabożeństwo, podczas którego, z racji Roku św. Pawła, można było uzyskać odpust zupełny. Wierni uczestniczyli w Różańcu, Mszy św. i procesji wokół kościoła z figurą Matki Bożej z Fatimy. Wysłuchali też wykładu ks. Romana B. Sieronia z Sandomierza, poświęconego

osobie i dziełu św. Pawła Apostoła. Takie nabożeństwa odbywać się będą 13. dnia każdego miesiąca do czerwca 2009 roku. Poprowadzą je polscy bibliści. Na spotkania zaprasza Dzieło Biblijne im. Jana Pawła II Diecezji Radomskiej. Szczegółowe informacje pod adresem: www.radom.biblista.pl.

mk

Koncert na zamku



SZYDŁOWIEC. W sali kominowej szydłowieckiego zamku odbył się koncert Tomasza Kamińskiego (na zdjęciu). Towarzyszyli mu dwaj muzycy: Grzegorz Nadolny i Piotr Dąbrowski. Koncert wywarł na wszystkich bardzo duże wrażenie. Justyna Jezierska, przedstawicielka organizatora imprezy, dziękując Tomaszowi Kamińskiemu, powiedziała: – Wprawdzie na początku występu obiecał pan, że nie będzie dużo mówił, ale dziękujemy za to, że śpiewał pan tak pięknie i mówił

tak dużo i tak mądrze. W tych słowach z pewnością wyraziła to, co czuli wszyscy, którzy mieli szczęście nie przegapić koncertu. **kp**

AVE GOŚĆ RADOMSKI
radom@goscniezielny.pl

ADRES REDAKCJI: 26-610 Radom,
ul. Prusa 6
TELEFON 048 36 32 479
REDAGUJĄ: ks. Zbigniew Niemirski
– dyrektor oddziału,
Marta Deka, Krystyna Piotrowska

Wyróżnienie za wzorową współpracę od Caritas Polskiej

Owocne współdziałanie

W tym roku Caritas Diecezji Radomskiej nominowała **Radomski Bank Żywności do nagrody „Ubi Caritas”, w kategorii współpraca.**

Radomski Bank Żywności powstał 31 sierpnia 2000 roku z inicjatywy bp. Jana Chrapka, który zasugerował, by największe organizacje charytatywne działające na terenie Radomia zmobilizowały się i utworzyły związek stowarzyszeń. Jego powołanie podyktowane było potrzebą społeczną. Obecnie członkowie Związku Stowarzyszeń Radomski Bank Żywności to: Caritas Diecezji Radomskiej, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Stowarzyszenie „Inicjatywa Lokalna”, Polskie Stowarzyszenie na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym oraz fundacje „Dać Sercom Nadzieję” i „Polak Mały”.

Od samego początku bank określił w statucie swoje zadania, które sprowadzają się przede wszystkim do nieodpłatnego pozyskiwania żywności, a następnie rozdzielania jej pomiędzy najuboższą część społeczeństwa. Drugim celem jego działania jest

zapobieganie marnotrawstwu żywności, której kończy się termin ważności i która psuje się, a wcześniej mogła być wykorzystana. Dlatego Radomski Bank Żywności, działając w ramach Federacji Polskich Banków Żywności, stara się nawiązywać kontakty z supermarketami i z dystrybutorami żywności po to, by w jak największym stopniu tę żywność odzyskać.

Bank nie prowadzi bezpośredniego rozdawnictwa osobom potrzebującym. Podpisuje umowy ze swoimi partnerami, którymi są organizacje pozarządowe działające

na terenie Radomia i naszej diecezji. Współdziała z ponad 80 organizacjami. Z tego znaczna ich część to organizacje katolickie. Bardzo wiele jest wśród nich parafialnych zespołów Caritas. Wprawdzie Caritas Diecezji Radomskiej ma swoją pulę żywności przyznaną w ramach pomocy unijnej, ale nie jest ona wystarczająca w stosunku do ilości potrzeb. Taką pomoc unijną dostaje również bank. W ten sposób wspólnymi siłami można objąć pomocą o wiele więcej osób. Wsparcie otrzymują organizacje charytatywne, placówki opiekuńcze, świetlice środowiskowe, jadłodajnie, noclegownie dla bezdomnych, domy dziecka, placówki wychowawcze i wiele innych.

– Trzeba powiedzieć, że zgłaszają się coraz to nowe parafialne zespoły Caritas, z którymi podpisujemy umowę – mówi dyrektor

Radomskiego Banku Żywności Danuta Zbyszyńska. – Wyróżnienie „Ubi Caritas” tym bardziej nas cieszy, że otrzymaliśmy je za współdziałanie naszego banku z Caritas Diecezji Radomskiej. My od początku uważamy, że jeżeli chcemy służyć społeczeństwu naszego regionu, to nasza współpraca musi być bardzo dobra i przynosić określone efekty. To znaczy odpowiednio zapewniać żywność ludziom, którzy jej potrzebują.

Śmiało można powiedzieć, że tego typu współpraca nie jest powszechnie stosowana we wszystkich regionach naszego kraju. Być może dlatego, że są to zazwyczaj konkurencyjne organizacje pozarządowe. Poza tym Caritas jest organizacją katolicką, a federacja organizacją świecką. Tymczasem w naszej diecezji współpraca pomiędzy tymi organizacjami owocuje między innymi wspólnymi zbiórkami żywności w sklepach i supermarketach. Przy okazji pani dyrektor radomskiego banku dziękuje wolontariuszom, którzy wywodzą się przede wszystkim z parafialnych zespołów Caritas, i młodzieży działającej w ramach szkolnych kół Caritas za ofiarną pomoc przy przeprowadzaniu tych zbiórek.

Małgorzata Grzybowska

Dyrektor Radomskiego Banku Żywności Danutę Zbyszyńską bardzo cieszy prestiżowe wyróżnienie dla banku, którym kieruje



KRYSZYNA PIOTROWSKA

■ R E K L A M A ■

Plus
radio

Antena: (048) 36 08 337
Reklama: tel./fax (048) 38 11 545
radio@radioplus.com.pl www.radioplus.com.pl

90,7 fm

Przeboje w dobrym nastroju...
... i wiele, wiele więcej.



Historyczna rekonstrukcja w Muzeum Wsi Radomskiej

Do ostatniej krwi

Urok skansenu i stojące na jego terenie **wiejskie chaty były doskonałym tłem dla historycznego widowiska.**

Widzowie z zapartym tchem podziwiali umiejętności aktorskie i jeździeckie występujących grup rekonstrukcyjnych.



Artyści i statyści doskonale wcielili się w swoje role. Przemysław Bednarczyk (w środku) ustala szczegóły scenariusza

Muzeum Wsi Radomskiej nie po raz pierwszy zaprosiło na historyczne przedstawienie. Tym razem było to „Hubalowe zaduszki”, a pod tym tytułem kryło się siedem epizodów walk z przełomu 1939 i 1940 roku, w których uczestniczył mjr Henryk Dobrzański „Hubal”.

Bardzo licznie zgromadzeni widzowie mogli obejrzeć rekonstrukcję walk, jakie prowadzili legendarni hubalczyki z silniejszą armią niemiecką. W rolę tytułowego majora brawurowo wcielił się kielczanin Maciej Pająk. To, co działo się na zainscenizowanym polu bitwy, komentował autor scenariusza i reżyser przedstawienia Przemysław

Bednarczyk. W tym niezwykłym widowisku wzięło udział około 200 osób, w tym żołnierze i statyści. Żołnierze to reprezentanci grup rekonstrukcyjnych z całej Polski. Statyści to członkowie zespołu ludowego ze Strykowic Górnych i młodzież ze szkoły, w której uczy pan Bednarczyk. Obok ludzi uzbrojonych w karabiny pojawiły się

pojazdy wojskowe z epoki, a nad polem bitwy latał samolot, stylizowany na niemiecki. Użyto też materiałów pirotechnicznych i odpowiedniego podkładu dźwiękowego prosto z pola bitwy: strzały, okrzyki rannych żołnierzy. Data przedstawienia „Hubalowych zaduszek” nieprzypadkowo zbiega się z czasem wspomnienia naszych bliskich zmarłych. Reżyser przedstawienia chciał, aby ta zbieżność skłoniła widza do refleksji nad losami tych, którzy walczyli za Polskę, którzy ginęli, a o których pamięć dziś powoli się zaciera. To właśnie bohaterem tamtych dni był między innymi mjr Henryk Dobrzański. Scena, obrazująca schwytywanie Hubala przez oddziały niemieckie, była ostatnią sceną tego widowiska. Po niej wszyscy uczcili minutą ciszy pamięć o hubalczykach. Na polu bitwy stanął brzoźowy krzyż, a pod nim zapalono znicze.

Przedstawienie zebrało zasłużone gromkie brawa.

Krystyna Piotrowska

Pielgrzymka do Wilna przed jubileuszem 650-lecia radomskiej fary

U naszego patrona św. Kazimierza

Przez trzy dni modlili się i zwiedzali miasta na Litwie. Pielgrzymowali do Wilna, by tam prosić patrona Radomia i naszej diecezji o potrzebne łaski.

W Wilnie zawsze odnajdzie się coś nowego, nawet w tych samych miejscach – mówi ks. Arkadiusz Bieniek. Inaczej patrzy się na Matkę Bożą w Ostrej Bramie, gdy klęczy się tuż przed Jej obrazem, i inaczej, gdy stoi się na ulicy, opiera o mur i próbuje spojrzeć w Jej oczy. Przechodzący obok ludzie mówią po litewsku, rosyjsku, niemiecku, po polsku. Jedni proszą o to, żeby spotkać dobrego człowieka, inni o zdrowie.

Właśnie do Wilna, tego niezwykłego miasta, gdzie w katedrze w kaplicy znajduje się grób św. Kazimierza Królewicza, patrona

Radomia i diecezji radomskiej, pojechali mieszkańcy Radomia, ale przede wszystkim wspólnota parafialna z radomskiej fary. Była to trzydniowa pielgrzymka przed jubileuszem 650-lecia parafii farnej pw. św. Jana Chrzciciela, który przypada na przełom 2009 i 2010 roku. Pielgrzymi modlili się przy grobie św. Kazimierza przede wszystkim za osoby sprawujące władzę w naszej diecezji, za rządzących Radomiem, jak również w intencji zbliżającego się jubileuszu. Razem z pątnikami obok ks. Arkadiusza modlił się ks. Tomasz Herc.

kmg

Uczestnicy radomskiej pielgrzymki uczestniczyli we Mszy św. sprawowanej w kaplicy św. Kazimierza w Wilnie



KS. ARKADIUSZ BIENIEK

Rozmowa z rekordzistą świata na 800 metrów ze Świerży Górnych

Uwierzcie w marzenia

Świerże Górne to miejscowość położona w gminie Kozienice. Do tej pory znana była głównie ze znajdującej się tu elektrowni. **W tym roku rozstawił ją Marcin Awiżeń** – zdobywca złotego medalu na paraolimpiadzie w Pekinie. Z mistrzem rozmawia ks. Mariusz Krycia

Ks. MARIUSZ KRYSIA: Złoty medal olimpijski to marzenie każdego, kto poważnie zajmuje się sportem, bo to przecież nie tylko krążek z drogiego kruszcu, ale też symbol trudu, wysiłku i spełnienia. Od kiedy zaczęła się twoja przygoda ze sportem?

MARCIN AWIŻEŃ: – Bieganie było moją pasją właściwie od zawsze, jednak tak na poważnie zacząłem trenować, gdy miałem 15 lat. Później był już tylko czas treningów, wyrzeczzeń oraz udziału w różnych zawodach, które na bieżąco pozwalały sprawdzać i weryfikować moją formę.

Z jednej z rozmów dowiedziałem się, że miałeś kiedyś zwolnienie lekarskie z lekcji wychowania fizycznego.

– To prawda. Kiedy rozpocząłem naukę w szkole średniej, ze względu na pewne trudności zdrowotne nie mogłem wykonywać wszystkich ćwiczeń. Wtedy jednak okazało się, że potrafię dobrze biegać i tak jest do dziś.

Marcinie, w drodze po olimpijskie złoto brałeś udział w różnych zawodach sportowych. Jakie były twoje najważniejsze osiągnięcia?

– Pierwszym medalem, który jest dla mnie bardzo cenny, było złoto w biegu na 800 metrów na Międzynarodowych Mistrzostwach Niemiec w 2003 r. Staram się również startować we wszystkich turniejach o tytuł Mistrza Polski. W minionych latach czterdziestoczekrotnie zwyciężałem zarówno w kategorii juniorów, jak i seniorów. Dużo radości i pewności siebie dało mi

zdobycie tytułu Mistrza Świata na 800 metrów w Tai-Pei w 2007 r. i oczywiście złoto na tegorocznej paraolimpiadzie w Pekinie.

Jako paraolimpijczyk na swoim koronnym dystansie 800 metrów byłeś najlepszy. Czy podejmowałeś kiedyś rywalizację z pełnosprawnymi?

– Czasami. Największym sukcesem było zajęcie III miejsca na Mistrzostwach Polski.

Sukces, jaki odniosłeś, to nie tylko twój osobisty wysiłek, ale też i pomoc wielu ludzi.

– Oczywiście. By osiągnąć sukces, trzeba mieć obok wielu wspaniałych ludzi. Ja mam to szczęście, że tacy wokół mnie się znaleźli. Przede wszystkim chciałbym tu wspomnieć moją mamę, brata i nieżyjącego już tatę, który był moim najzagorzalszym kibicem. Wierzę, że z nieba patrzy na mnie i cieszy się teraz razem ze mną. Na pewno nie miałbym takich sukcesów, gdyby nie trener Jacek Szczygieł, prezes Klubu „Start” Radom Adam Borczuch i koledzy z kadry lekkoatletycznej, którym jestem bardzo wdzięczny.

Jakie jeszcze marzenia i plany może mieć zdobywca złotego medalu na olimpiadzie?

– Plany i marzenia jak u każdego człowieka mogą być bardzo różne. Takim zwykłym marzeniem jest zrobienie prawa jazdy. Jeśli chodzi o plany związane ze sportem, to by jak najlepiej wypaść na Mistrzostwach Świata w Nowej Zelandii w 2010 r. i oczywiście powalczyć o złoty



Marcin Awiżeń zdobył złoty medal w biegu na 800 metrów na tegorocznych Paraolimpijskich Igrzyskach w Pekinie

medal na olimpiadzie w Londynie w 2012 r.

Choć sport zajmuje w twoim życiu bardzo ważne miejsce, to na pewno znajdujesz czas na różne zainteresowania.

– Z czasem, który mogę poświęcić swoim zainteresowaniom, bywa różnie, ponieważ oprócz tego, że trenuję, studiuję zaocznie informatykę. Ale mimo wielu zajęć znajduję wolne chwile, bo bardzo lubię podziwiać piękno natury i sporty „podnoszące ciśnienie”. Lubię również muzykę taneczną.

W związku z wyjazdami na zawody odwiedziłeś wiele różnych krajów.

– Tak, to prawda. Cieszę się, że mogę startować na różnych kontynentach, bo wiąże się to z moim małym hobby. Z każdego kraju staram się przywieźć jakąś charakterystyczną pamiątkę i uzbierała się już mała kolekcja.

Sport to jednak nie tylko sukcesy, ale też porażki i chwile

zwątpienia. Czy miałeś kiedyś takie?

– Jak każdy sportowiec przeżywam chwile euforii, ale były i momenty zwątpienia, czy dam radę. Nie trwało to jednak długo. Gdy one się pojawiają, natychmiast staram się je przezwyciężyć. Startując w zawodach, zawsze chcę być najlepszy, ale też umiem cieszyć się sukcesami tych, którzy mnie pokonali. Zawsze im gratuluję i mówię „byliście lepsi”, staram się im dorównać.

Patrząc na swoje życie i sukcesy, jakie odnosisz, komu chciałbyś szczególnie podziękować?

– Najpierw Panu Bogu. Po powrocie z Pekinu wspólnie dziękowaliśmy w czasie Mszy św. za odniesione sukcesy. Potem swojej rodzinie, o której wcześniej wspominałem, trenerowi i prezesowi radomskiego „Startu” oraz kolegom z kadry. Dziękuję tym, którzy poza sportem mi zawsze towarzyszyli: Teresie Sekicie, Małgorzacie Król, władzom gminnym i powiatowym, przyjaciołom i „Świrrom”, którzy tak serdecznie powitali mnie na Okęciu i tu, w Świerżach Górnych. Dziękuję tym, którzy we mnie wierzyli, ale i tym, którzy powątpiewali, bo dostarczali mi jeszcze większej motywacji.

Marcinie, czego jako spełniony sportowiec chciałbyś życzyć czytelnikom „Gościa Niedzielnego”?

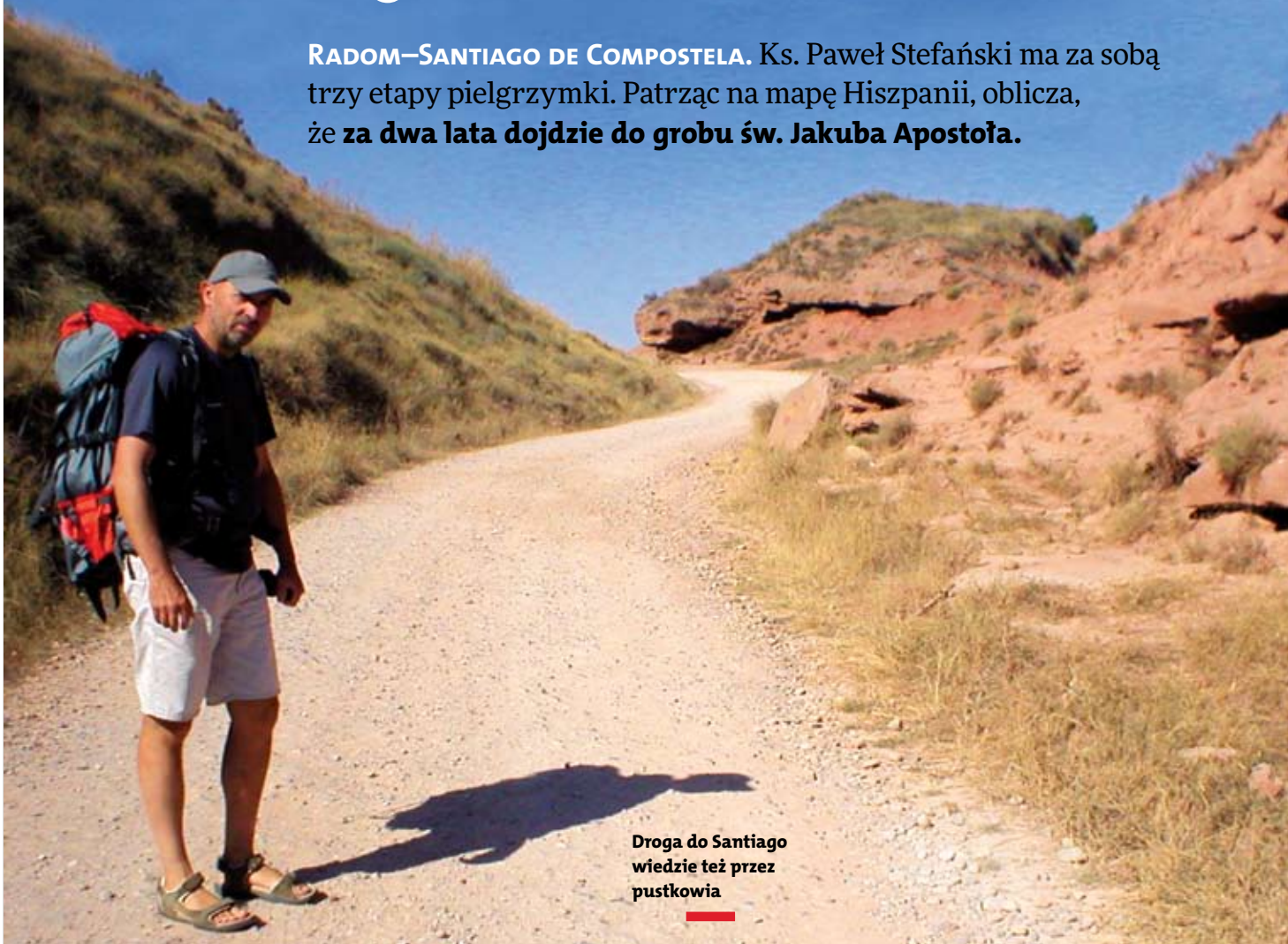
– Miejcie marzenia, uwierzcie w nie, dążcie do ich spełnienia niezależnie od przeszkód. Bądźcie wytrwali i wymagajcie od siebie. Pozdrawiam wszystkich czytelników „Gościa Niedzielnego”. ■

Marcin Awiżeń

Urodził się 11 listopada 1985 r. w Kozienicach. Pochodzi ze Świerży Górnych i tam też mieszka. Jest zawodnikiem radomskiego Klubu „Start”. Studiuje informatykę.

W pięć lat do Syna Gromu

RADOM–SANTIAGO DE COMPOSTELA. Ks. Paweł Stefański ma za sobą trzy etapy pielgrzymki. Patrząc na mapę Hiszpanii, oblicza, że za dwa lata dojdzie do grobu św. Jakuba Apostoła.



**Droga do Santiago
wiedzie też przez
pustkowie**

tekst

Ks. ZBIGNIEW NIEMIRSKI

zniemirski@goscniedzielny.pl

Nasze wędrowanie rozpoczynamy w miejscu, do którego doszliśmy rok temu – opowiada ks. Paweł. W jego oczach pojawia się błysk wspomnień typowy dla ludzi, którzy choć są tu, gdzie opowiadają, tak naprawdę

nadal pozostają tam, gdzie zostawili część siebie. Wędrowkę do Santiago de Compostela rozpoczął trzy lata temu i pieczołowicie zbiera ślady tego wędrowania.

Santiago de Compostela jest jednym z najstarszych celów chrześcijańskich pielgrzymek. Znajduje się tu grób św. Jakuba Apostoła, tego, którego Pan Jezus nazwał Boanerges – Synem Gromu, a który został ścięty mieczem w 44 roku.

Idea wędrowki

Na spotkanie umówiłem się w siedzibie radomskiej kurii biskupiej. Ks. Paweł pracuje tutaj w archiwum. Siadamy w ustronnym miejscu, bez świadków. Najpierw nieco się opiera, ale potem rozpoczyna swe opowiadanie. I tu kłops. W moim dyktafonie padają baterie. Mimo to rozmowa nie zostaje przerwana. W kiosku obok kupuję nowe baterie i kontynuujemy rozmowę. – Pomysł

wędrowania do Santiago de Compostela zrodził się w czasie rozmów z ks. Wiesławem Gibałą – opowiada ks. Stefański. – Wiesiek zginął na stoku Elbrusa. Został tam. Nie odnaleziono go. Ale idea wędrowki do św. Jakuba pozostała. Wierny pomyslowi pozostał ks. Ireneusz Lewandowski, kapłan naszej diecezji, który pracuje pod austriackim Grazem, oraz ks. Krzysztof Krzemiński, dziś proboszcz w diecezji sandomierskiej.

Pątnicy mają za sobą więcej niż połowę drogi. A jest to trasa imponująca: 700 km we Francji i tyleż samo w Hiszpanii. – Dzieńnie idziemy około 30 kilometrów. Wyruszamy rano, a na nocleg dochodzimy po południu – snuje swą opowieść ks. Paweł. – Po drodze modlimy się na różańcu. Jest czas, by wspólnie odmówić wszystkie części. W mijanych kościołach można sprawować Eucharystię. Są otwarte. Ze sobą mamy kielich i patenę. Celebrujemy Mszę św.

Wyjść z domu

Idea pielgrzymowania do grobu św. Jakuba Apostoła odżywa. Przed rewolucją francuską drogę do Santiago przemierzało około miliona ludzi rocznie. Potem ta liczba znacznie spadła. Ale od dobrych dwudziestu lat idea odżywa. – Spotkaliśmy na szlaku Holendrów – mówi ks. Stefański. – Przez dziesięć lat rezygnowali w pracy z urlopu, by teraz mieć kilka miesięcy wolnego, które poświęcili na wędrowanie do Santiago de Compostela. Zgodnie z prastarą tradycją, wyszli z domu i weszli na szlak zmierzający do Santiago.

Szlak do Santiago to specyficzne pielgrzymowanie. Nie ma grup ani dnia wyjścia. Wychodzisz, kiedy się zjawiś, i ruszasz. – Prawie dwadzieścia razy szedłem na Jasną Górę – wspomina ks. Paweł. – Na szlaku do Composteli jest nieco inaczej. Wszystko mamy ze sobą. W plecaku, który niesiemy, kilka koszulek i par skarpet na zmianę. Warto zabrać śpiwór czy koc, bo nie każdy nocleg to zapewnia. Ale

w każdym miejscu odpoczynku i noclegu jest okazja do spotkania pielgrzymów. Wspólny posiłek czasem też rozmów. W tym roku spotkaliśmy wędrowców z Korei i Brazylii. Szli, by znaleźć głębszy sens bycia chrześcijaninem. Spotkaliśmy też pątników z Europy. Z tymi mówiącymi po niemiecku rozmawiał ks. Ireneusz.

Muszla nad Atlantykiem

Grób św. Jakuba jest celem wędrowania. Ale wytrawni znawcy pątniczej drogi nie chcą na tym poprzestać. – Trzeba z Santiago wybrać się dobre sto kilometrów dalej – mówi ks. Paweł. – Celem jest atlantyckie wybrzeże. To tutaj

znaleziono relikwie św. Jakuba. Mam nadzieję, że nasze wędrowanie złączymy z tym etapem. To tutaj pielgrzymi od wieków zbierali muszle, które są znakiem rozpoznawczym osób wędrujących do grobu św. Jakuba Apostoła.

– Oprócz pojawiającego się wszędzie znaku muszli – mówi ks. Stefański – który pozwala rozpoznać bycie na szlaku, ważnym elementem jest kij pielgrzyma. Otrzymaliśmy takie kije od jednego z restauratorów Marcelino Lobato. On sam przeszedł szlak do św. Jakuba w Santiago de Compostela, a dziś pomaga ludziom wchodzącym na tę drogę. ■

Ks. Paweł Stefański pokazuje książeczkę pątnika i pieczętki poświadczające etapy pielgrzymowania

NA DOLE PO PRAWIE: Marcelino Lobato przeszedł pielgrzymi szlak. Dziś przyjmuje pątników i pieczętką potwierdza ich obecność na szlaku

Nocleg jest okazją do nawiązania nowych znajomości



KS. ZBIGNIEW NIEMIŃSKI

Dobrej drogi



KS. DR. ABERT WARSO, HISTORYK KOŚCIOŁA
Pielgrzymi idący do Santiago de Compostela

pozdrawiają się na szlaku zawołaniem: *Buen camino* – Dobrej drogi. Johann Wolfgang von Goethe pisał, że drogi św. Jakuba ukształtowały Europę. I coś w tym jest. Ojcowie rewolucji francuskiej – tak bardzo antychrześcijańskiej – starali się te drogi zniszczyć. Dziś zostały wpisane w kulturowe dziedzictwo UNESCO. Św. Jakub, który patronuje pielgrzymowaniu, to jeden z dwunastu apostołów. Został ścięty za wiarę w Chrystusa około 44 r. Jeszcze w średniowieczu powstała legenda, że św. Jakub – zanim został biskupem Jerozolimy – udał się zaraz po zesłaniu Ducha Świętego do Hiszpanii. Według tradycji, w VII w. miano sprowadzić z Jerozolimy do Composteli w Hiszpanii relikwie św. Jakuba. Nazwa Compostela wywodzi się od łacińskich słów *Campus stellae* – Pole gwiazdy. Relikwie świętego, przywiezione najpierw do miasta Iria, zaginęły i dopiero w IX w. miał je odnaleźć biskup, prowadzony cudowną gwiazdą. Hiszpańska nazwa Santiago znaczy zaś po polsku Święty Jakub. W ikonografii atrybutami świętego są: bukłak, kij pielgrzyma, księga, miecz, muszla, torba, turban turecki i zwój.

KS. PAWEŁ STEFAŃSKI



KS. PAWEŁ STEFAŃSKI



PANORAMA PARAFII pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Wygodzie

Niepokalana i św. Jan Chrzyciel

ARCHIWUM PARAFII



Zespół folklorystyczny „Sobótka” swą nazwą przywołuje poezję Jana z Czarnolasu

Oboje patronują dwom kościołom, które **zostały uroczyste poświęcone tego samego dnia, 30 czerwca 1991 r.**

Oba kościoły projektował architekt Zygmunt Koczoń. Rosły ofiarnością wiernych i staraniem ks. Jerzego Rybusińskiego w latach 1989–91. Poświęcił je bp Marian Zimałek. Jednakże w Wygodzie erygował parafię jeszcze bp Jan Kanty Lorek. Było to w 1957 r. Natomiast Czarnolas posiada kościół filialny. Ale to tylko prawne rozróżnienie. – Obie wspólnoty nazywam parafiami równorzędnymi – mówi proboszcz ks. Mirosław Maj.

Twórczy i pracowici

Na terenie parafii znajduje się słynny dwór Jana Kochanowskiego. Mieści się w nim muzeum. Jego była dyrektorką Renata Pogorzelska-Wojtaszek oraz Lucyna

Wolszczak to poetki, które piszą wiersze także z okazji uroczystości religijnych. Istnieje tu również zespół folklorystyczny „Sobótka”, który jest szeroko znany i występuje często poza parafią.

Wierni obu wspólnot w większości utrzymują się z ciężkiej pracy na roli. Nie jest też zbyt dobrze pod względem materialnym. Z tego powodu młodzi wyjeżdżają, szukają pracy gdzie indziej i średnia wieku rośnie.

W każdej wiosce obu wspólnot istnieje kółko różańcowe, ale zaczyna ubywać w nich osób. – Ubolewam nad tym – mówi proboszcz. – To skutek malejącej liczby parafian i rosnącego wieku. Ale mimo to w obu kościołach istnieje dość

liczna grupa ministrantów. Działa też koło Caritas

Jeszcze garść historii

Pierwotny drewniany kościół w Wygodzie został zbudowany w 1955 r. Prace prowadził ks. Józef Adamczyk, proboszcz macierzystej parafii w Gródku. Kościół ten rozebrano, gdy stanęła murowana świątynia.

Na cmentarzu w Czarnolesie zostali pochowani dwaj bracia, pochodzący stąd księża Stefan i Stanisław Popisowie. Obaj mieli swój wkład w budowę kościoła.

Ks. Zbigniew Niemirski

Zdaniem proboszcza



Oprócz opieki duszpasterskiej nad dwoma wspólnotami, trzeba też z taką samą troską

podchodzić do spraw materialnych związanych z dwiema świątyniami. Ostatnio przeprowadziliśmy malowanie kościoła filialnego w Czarnolesie, a w Wygodzie udało się nam urządzić parking i zbudować kaplicę przedpogrzebową. Staramy się też dbać o dwa cmentarze. Pragnę tutaj podziękować władzom gminnym z Policznej. Współpraca z nimi układa się wzorowo. Podobnie jeśli chodzi o szkołę podstawową. Ta, jedyna w parafii, znajduje się w Czarnolesie. Ciekawym rysem naszych wspólnot jest silny związek z kościołami tych osób, które już nie mieszkają w Wygodzie czy Czarnolesie. Nie tylko tu przyjeżdżają, ale też starają się pomagać. Natomiast moim szczególnym marzeniem jest nowe powołanie kapłańskie. Ostatni ksiądz, który stąd pochodził, wstąpił do seminarium niemal czterdzieści lat temu.

Ks. Mirosław Maj

Święcenia kapłańskie – 16 maja 1987 r. Wikariaty – parafia pw. św. Kazimierza w Ostrowcu Świętokrzyskim, parafia pw. Dobrego Pasterza w Radomiu, Pawłów koło Starachowic, Janowiec,

parafia pw. Świętego Krzyża w Kozienicach. Probostwo w Wygodzie od 2006 r.

Zapraszamy na Msze św.

W niedziele i święta
– 8.00, 12.00,
Czarnolesie – 10.00
W dni powszednie
– 7.00, 16.30,
w Czarnolesie – 17.45

